Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr 4-C. ROK I ■ WYDANIE NIEMIECKO-POLSKIE (C) ■ CENA 60 GR.

TŁUMACZ JĘZYKÓW OBCYCH

WYCHODZI MIESIĘCZNIE W TRZECH WYDANIACH:
Angielsko-Polskiem (A), Francusko-Polskiem (B) i Niemiecko-Polskiem (C)

Prenumerata kwartalna każdego wydania wynosi zł. 1.50, półroczna: zł. 3 —
Ceny ogłoszeń (w każdem wydaniu) 1/1 str. 300 zł., 1/2 str. 150 zł., 1/4 str. 75 zł., 1/8 str. 40 zł., 1/16 str. 20 zł., 1/32 str. 10 zł.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI „TŁUMACZA": WARSZAWA, UL. WALICÓW 3—4.
(Dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka pocztowa 396). Tel. 692-65. — Konto w P.K.O. Nr. 25.635.
Skład główny dla pp. księgarzy: „Dom Książki Polskiej" Sp. Akc., Warszawa, Pl. 3-ch Krzyży 8.



„Du solltest dir im Urlaub mehr Bewegung machen, Emil, schlafen kannst du auch im Büro."
(„Uhu")

„Powinieneś podczas urlopu używać trochę więcej ruchu, Emilu. Spać możesz również w biurze."

FATALER DRUCKFEHLER.

Der Druckfehlerteufel spielt mitunter den Zeitungsleuten recht unliebsame Possen, lauert er nicht im Setzkasten selbst, so macht er sich auf andere Weise bemerkbar.

Es war zur Zeit einer Ministerkrise unter König Ludwig Philipp in Frankreich. Im „Constitutionnel", dem offiziellen Regierungsorgan, stand nun eines Morgens zu lesen:

„Seine Majestät der König hat gestern Herrn Thiers zu sich berufen und ihn mit der Bildung eines neuen Kabinetts beauftragt. Thiers beeilte sich, dem König zu erwidern:

„Ich habe nur ein Bedauern, das ist, dass ich Ihnen nicht den Hals umdrehen kann wie einem indischen Hahn."

Einige Zeilen tiefer stand im selben Blatte zu lesen:

„Die Nachforschungen der Justiz sind rasch von Erfolg begleitet worden. Der Mörder der Rue du Pot-de-Fer ist bereits verhaftet worden: Vor den Untersuchungsrichter gebracht, hatte der Elende die Kühnheit, sich zu groben Beleidigungen gegen diesen Beamten hinreissen zu lassen. Er schrie:

„Gott und die Menschen sind alle Zeugen, dass ich nie einen anderen Ehrgeiz gehabt, als treu und ergeben Ihrer Person und meinem Vaterlande zu dienen."

Wie der Leser bemerkt, ist beim sogenannten „Verheben des Satzes" das Unglück passiert, das dem französischen Staatsmann gegenüber seinem König die schrecklichen Worte des Verbrechers in den Mund legte und umgekehrt...

PARADOX.

„Ihr Freund ist doch arg betrunken, warum geht er nicht heim?"

„Er geht immer erst, wenn er nicht mehr gehen kann!"

FREIWILLIGER HUNGERTOD EINES GELEHRTEN.

Dr. Pierre Emile Meral, der sich als Forschungsreisender und auf anderen Gebieten der Wissenschaft einen Namen gemacht und jahrelang der Leibarzt und Ratgeber des verstorbenen Negus Menelik war, ist im Alter von 53 Jahren in einem kleinen Städtchen der Bretagne freiwillig Hungers gestorben. Sein Todeskampf währte 60 Tage. Vergeblich bemühten sich die Behörden, ihn von seinem Entschluss abzubringen. Sie hatten ebensowenig Erfolg wie zwei befreundete Aerzte. Eine alte Wirtschafterin, die jahrzehntelang seinem Haushalt vorstand, hatte ihn wochenlang auf den Knien gebeten, etwas Nahrung zu sich zu nehmen. Dr. Meral hörte sich ihre Bitten mit geschlossenen Augen an und hielt sich die Nase zu, um durch den Duft der aufgetragenen Speisen nicht wankend gemacht zu werden.

Seit drei Wochen trank er, um seine Qualen zu beschwichtigen, jeden Morgen etwas Wasser. Vor einer Woche musste man ihn zu Bett bringen. Mit einem Neigen des Hauptes, mit dem er der treuen Dienerin seinen Dank bezeigte, verfiel er schliesslich in Agonie, die 24 Stunden währte.

Dr. Meral war russischer Herkunft, hatte sich aber 1906 als Franzose naturalisieren lassen. Er weigerte sich standhaft, die Gründe seines Entschlusses zu verraten. Das Gericht hat eine Untersuchung angeordnet.

FATALNA OMYŁKA W DRUKU.

Chochlik drukarski wyrządza niekiedy ludziom prasy (gazet) bardzo niemiłe żarty; jeśli się nie czai w samej kaszcie zecerskiej, zwraca na siebie uwagę w inny sposób.

Było to podczas kryzysu ministerjalnego za króla Ludwika Filipa (1830-1848) we Francji. W „Constitutionnel", oficjalnym organie rządowym, można było pewnego poranka wyczytać:

„Jego Królewska Mość (król) wezwał do siebie wczoraj p. Thiers i polecił mu utworzenie nowego gabinetu. Thiers pospieszył odpowiedzieć królowi:

„Żałuję tylko jednego, a mianowicie, że nie mogę panu skręcić szyi jak indykowi (kogutowi indyjskiemu)."

O kilka wierszy niżej można było w tej samej gazecie wyczytać:

„Dochodzenia (organów) sprawiedliwości zostały szybko uwieńczone powodzeniem. Morderca z Rue (ul.) Du Pot-De-Fer został już aresztowany. Sprowadzony do sędziego śledczego, nędznik miał śmiałość posunąć się (unieść się) do grubjańskich obelg wobec tego urzędnika. On krzyknął:

„Pan Bóg i ludzie są wszyscy świadkami, że nigdy nie miałem innej ambicji, jak tylko wiernie i oddanie służyć Pańskiej osobie i mojej ojczyźnie."

Jak czytelnik spostrzega, zdarzyło się przy tak zwanem „przeniesieniu składu (czcionek)" nieszczęście, które francuskiemu mężowi stanu włożyło do ust, wobec jego króla, okropne słowa zbrodniarza i odwrotnie...

PARADOKSALNIE

„Pański przyjaciel jest przecież zupełnie (srodze) pijany, dlaczego on nie idzie do domu?"

„On zawsze idzie dopiero wtedy, gdy już nie może chodzić!"

DOBROWOLNA ŚMIERĆ GŁODOWA UCZONEGO.

Dr. Piotr Emil Meral, który jako podróżnik - badacz oraz w innych dziedzinach nauki zyskał sobie rozgłos i przez szereg lat był nadwornym lekarzem i doradcą zmarłego negusa (króla Abisynji) Menelika, zmarł w wieku lat 53 w małem miasteczku w Bretanji dobrowolną śmiercią głodową. Jego walka ze śmiercią trwała 60 dni. Nadaremnie usiłowały władze odciągnąć go od tego postanowienia; miały one równie mało powodzenia, jak dwu zaprzyjaźnionych lekarzy. Jego stara gospodyni, która przez dziesiątki lat kierowała (stała na czele) jego gospodarstwem, błagała go całemi tygodniami na klęczkach (kolanach), aby wziął trochę pożywienia. Dr. Meral wysłuchiwał jej próśb z zamkniętemi oczyma i zatykał (przytrzymywał) sobie nos, aby zapach podawanych potraw nie zachwiał nim

„Od trzech tygodni pił on, aby trochę uśmierzyć swoje męki, każdego rana trochę wody. Przed tygodniem musiano go złożyć do łóżka. Po skinieniu głową, którem złożył (okazał) podziękę swojej wiernej służącej, zapadł wreszcie w agonję, która trwała 24 godzin.

Dr. Meral był pochodzenia rosyjskiego, został jednak w r. 1906 obywatelem francuskim. Uporczywie wzbraniał się zdradzić powody swego postanowienia. Sąd nakazał przeprowadzić dochodzenie.

DER TALER.

Ich gehe auf einem einsamen Weg im Stadtpark spazieren. Der Weg macht eine Krümmung. Durch die Büsche sehe ich ein helles Kleid mir entgegenkommen. Es kommt näher und näher — ich sehe, dass eine reizende junge Dame dazu gehört.

Sie ist nur noch fünf Schritte von mir entfernt. Unwillkürlich schaue ich zu Boden und sehe, genau in der Mitte zwischen ihr und mir, einen blanken Nachkriegstaler blitzen. Sie sieht ihn auch. Sie geht langsamer, ich auch. Sie geht daran vorbei, ich auch. Sie geht drei Schritte weiter, ich auch. Sie bleibt stehen und schaut auf ihre Stiefelspitzen, ich auch.

Zum Donnerwetter, einer muss doch nachgeben! Soll ich der Klügere sein?

Sie lacht, ich auch. Kurz entschlossen gehe ich hin, hebe den Taler auf, verbeuge mich vor ihr. „Gestatten Sie, dass wir dafür zusammen eine Tasse Kaffee trinken?"

„Aber gern."

Wir gehen ins Stadtgartencafé und schlemmen für 3 Mark, genau für 3 Mark. Leider nicht lange, sie hat nicht viel Zeit.

Ich rufe den Ober, um zu zahlen. Der nimmt meinen Taler, prüft ihn kritisch, lässt ihn auf der Tischplatte springen und erklärt: „Der ist falsch."

Entsetzt starre ich ihn an, um dann seufzend aus meiner Tasche die Zeche zu zahlen.

Sie lacht übers ganze Gesicht — ich nicht.

(Hans Kaesser)

TALAR.

Idę samotną aleją w parku miejskim na przechadzkę. Aleja tworzy zakręt. Poprzez krzaki widzę, że naprzeciw mnie idzie jasna suknia. Ona podchodzi bliżej i bliżej — widzę, że czarująca młoda dama należy do tego.

Jest ona oddalona odemnie już tylko o pięć kroków. Mimowoli patrzę na ziemię i widzę dokładnie pośrodku, między nią a mną, błyszczący jasny talar powojenny (3 marki niem.). Ona również go widzi. Ona idzie wolniej, ja też. Ona przechodzi obok tego, ja też. Ona idzie trzy kroki dalej, ja też. Ona się zatrzymuje i patrzy na końce swoich bucików, ja też.

Do jasnego pioruna, jedno z nas musi przecież ustąpić! Czy ja mam być tym mądrzejszym?

Ona się śmieje, ja też. Szybko zdecydowany idę naprzód, podnoszę talara, skłaniam się przed nią. „Pozwoli pani, że wypijemy za to wspólnie filiżankę kawy?"

„Ależ chętnie."

Idziemy do kawiarni w parku miejskim i birbantujemy za 3 marki, dokładnie za trzy marki. Niestety nie długo, ona nie ma czasu.

Wołam kelnera, by płacić. Ten bierze mój talar, bada go krytycznie, podrzuca go na blat stolika i oświadcza: „To jest fałszywy."

Przerażony wytrzeszczam na niego oczy, by potem z westchnieniem zapłacić z mojej kieszeni za konsumpcję.

Ona się śmieje całą twarzą — ja nie.

(Hans Kaesser)

EINE EINFACHE RECHNUNG.

Sie: „Wie ist es möglich, dass man den durchschnittlichen Verbrauch der Menschen pro Kopf und Tag so genau bestimmen kann!"

Er: „Das ist sehr einfach! Zum Beispiel: Ich trinke täglich neun Liter Bier und du einen, also trinkt jeder von uns fünf Liter pro Kopf und Tag!"

PROSTY RACHUNEK.

Ona: Jak to możliwe, że się tak dokładnie potrafi określić przeciętne spożycie człowieka na głowę dziennnie?"

On: To jest bardzo proste! Naprzykład: ja piję dziennie dziewięć litrów piwa, a ty jeden, zatem każde z nas pije pięć litrów na głowę dziennie!"

DER BERUF.

Der Redakteur sagt zu dem lyrischen Dichter:

„Sie täten gut daran, Ihre Gedichte mit der Maschine zu schreiben."

„Du lieber Himmel," sagte der lyrische Dichter, „meinen Sie, ich schriebe Gedichte, wenn ich Maschine schreiben könnte?"

ZAWÓD.

Redaktor powiada do poety lirycznego:

„Zrobiłby pan dobrze (z tem), pisząc swoje wiersze na maszynie."

„Mój Boże drogi", rzekł poeta liryczny, „czy myśli pan, że pisałbym wiersze, gdybym umiał pisać na maszynie?"



DIE VIELEN EISENBAHNUNFÄLLE.

„Was tun Sie da?"

„Ich fahre demnächst mit meiner Familie an die See, und da will ich mal die Schienen untersuchen!"

WOBEC LICZNYCH WYPADKÓW KOLEJOWYCH.

— Co pan tu robi?

— Wyjeżdżam wkrótce z rodziną nad morze, więc chciałem zbadać szyny!

ZIMMER NR. 13.

Humoreske von M. Trott

Nikodemus Langsam betrat das Rathaus. Er blieb an der grossen Tafel stehen, die im Vorflur aufgehangt war, und las aufmerksam durch, was hier geschrieben stand. Die Zimmernummern waren genau vermerkt, ob man rechts oder links gehen müsse, dann war weiter gesagt, in welchen Räumen man Auskünfte über Steuersachen, Eheschliessungen, Geburtenanmeldungen usw. erhalten könne.

Alles interessierte ihn. Die schone, breite Treppe, das geschäftige Hin und Her der Beamten, vor allem der Fahrstuhl. Lange, lange stand er im Flur und beobachtete. Endlich raffte er sich auf, fand, dass es an der Zeit sei, die eigenen Angelegenheiten zu erledigen, und schritt den Korridor entlang. Ein paar Augenblicke zögerte er, dann warf er sich in die Brust und klopfte energisch an Zimmer Nr. 13.

Zwei Herren sassen in dem Raum, die beide den Kopf hoben, als Nikodemus Langsam eintrat.

„Ich bitte tausendmal um Entschuldigung, meine Herren. Mein Name ist Nikodemus Langsam — —"

Der eine der Herren winkte ab. „Einen Augenblick." Er kramte in den Papieren, nahm dann die Feder zur Hand und sagte: „Ihre Personalien."

Nikodemus Langsam gab genau Auskunft, wann er geboren, wo er geboren ward, über den Stand seiner Eltern, über seine Schulausbildung, kurzum: er beantwortete die zahlreich gestellten Fragen wahrheitsgetreu.

„Kommen Sie mit," sagte der Beamte, „er ist gerade da."

Nikodemus Langsam folgte dem voranschreitenden Beamten. Man kam in ein saalartiges Zimmer, in dem an einem Tisch zwei Herren sassen, an der Wand des Raumes standen zwei Männer, von denen sich der eine ankleidete.

Der eintretende Beamte wechselte einige Worte mit dem Herrn am Tische; der nickte dazu. Dann rief man Nikodemus.

„Können Sie turnen ?"

„Ein wenig."

„So springen Sie über diesen Tisch."

„Ueber den Tisch ?" Nikodemus machte ein verdutztes Gesicht.

„Kreuzdonnerwetter, springen Sie !"

„Aber, mein Herr — ich — —"

„Springen Sie !" donnerte der andere.

Nikodemus Langsam versuchte den Sprung, schlug sich entsetzlich ans Schienbein und blieb stöhnend auf der Tischplatte liegen.

„Klettern Sie jetzt an jener Strickleiter empor."

„Aber, mein Herr — —"

„Klettern Sie !"

Schaudernd betrachtete Nikodemus die Strickleiter, die bis hinauf zur Decke reichte.

Dicke Schweisstropfen standen Nikodemus auf der Stirn. Er versuchte sein möglichstes. Der Herr am Tische hatte dafür nur ein hohnvolles Lächeln.

„Total ungeeignet," sagte er. „Ziehen Sie sich aus."

„Ausziehen ?" stotterte Nikodemus.

„Aber schnellstens !"

Das war dem armen Nikodemus zuviel. Mit langen Sätzen gewann er die Tür, riss sie auf, schlug sie hinter sich wieder zu, rannte wie ein Besessener die Treppe

POKÓJ Nr. 13.

Humoreska M. Frotta.

Nikodem Powolny wstąpił do ratusza. Zatrzymał się przed dużą tablicą, która była wywieszona w przedsionku i uważnie przeczytał, co tam było napisane. Numery pokojów były dokładnie zaznaczone, czy należy pójść na prawo czy na lewo, następnie było jeszcze (dalej) powiedziane, w których pokojach (pomieszczeniach) można otrzymać informacje (wiadomości) o sprawach podatkowych, zawierania małżeństw, zgłoszenia (zameldowania) urodzin i t. d.

Wszystko interesowało go. Ładne szerokie schody, interesowne uwijanie się (tam i sam) urzędników, a przedewszystkiem winda. Długo, długo stał on w sieni i przyglądał się. Wreszcie ocknął się, przyszedł do wniosku (dosł.: znalazł), że czas załatwić własne sprawy, i poszedł wzdłuż korytarza. Przez kilka (parę) chwil ociągał się, poczem nabrał odwagi i zapukał energicznie do pokoju Nr. 13.

W tym pokoju siedziało dwuch panów, którzy obydwaj podnieśli głowy, gdy Nikodem Powolny wstąpił.

„Proszę tysiąckrotnie o przebaczenie, moi panowie. Nazywam się Nikodem Powolny..."

Jeden z panów zatrzymał go skinieniem ręki. „Jedną chwilę." Poszperał w papierach, potem wziął pióro do ręki i powiedział: „Pańskie personalja."

Nikodem Powolny podał dokładne wiadomości, kiedy się urodził, gdzie się urodził, o stanie (zawodzie) swoich rodziców, o swojem wykształceniu szkolnem, krótko mówiąc: odpowiedział na licznie zadane pytania zgodnie z prawdą.

„Chodź pan ze mną," powiedział urzędnik, „on właśnie jest."

Nikodem Powolny poszedł za kroczącym przed nim urzędnikiem. Weszli do pokoju nakształt sali, w którym przy jednym ze stołów siedziało dwuch panów; przy ścianie pokoju stało dwuch osobników, z których jeden się ubierał.

Przybyły urzędnik zamienił kilka słów z panem przy stole; ten skinął w odpowiedzi głową. Poczem przywołano Nikodema.

„Umie pan ćwiczyć?"

„Trochę."

„Więc skacz pan przez ten stół."

„Przez ten stół?" Nikodem zrobił zdumioną minę (oblicze).

„Do jasnego pioruna, skacz pan!"

„Ależ, proszę pana.... ja...."

„Skacz pan!" piorunował tamten.

Nikodem Powolny próbował skoczyć, uderzył się okropnie w kość goleniową i stękając pozostał na blacie stołu w pozycji leżącej.

„A teraz wdrap się pan po tamtej drabinie sznurowej."

„Ależ, proszę pana..."

„Wdrap się pan !"

Pełen strachu (wzdrygając się) przypatrywał się Nikodem drabinie sznurowej, która sięgała ku górze, aż do sufitu.

Grube krople potu wystąpiły (stanęły) Nikodemowi na czoło. Usiłował zrobić, co mógł. Pan przy stole miał na to tylko szyderczy uśmiech.

„Całkiem niezdatny", powiedział on. „Rozbieraj się pan."

„Rozbierać się ?" wybełkotał Nikodem.

„Ale już (jaknajszybciej) !"

Tego było już biednemu Nikodemowi zawiele.

Długiemi skokami osiągnął drzwi, otworzył je gwałtownie, zatrzasnął je potem znowu za sobą i jak opętany wy-

hinab, aus dem Rathaus hinaus. Draussen trocknete er sich das Gesicht.

„Ich schreibe ihr ab", stöhnte er. „Nein, ich heirate nicht. Wenn man dazu solche Vorbereitungen braucht— ich heirate nicht. Lügner sind alle jene, die da sagen, man braucht nur einige Papiere. — Ich heirate nicht!"

Und Nikodemus Langsam schlich heim und schrieb seiner Karoline, dass er das Verlöbnis löse, die Papiere für das Standesamt hätte er nicht besorgen können...

Im Zimmer Nr. 13 sassen wieder die beiden Herren. Zu ihnen trat der Arzt aus dem Saal.

„Was haben Sie mir denn da für einen verrückten Burschen geschickt? Der soll sich zum Schupomann eignen? Der hat ja Baumwolle in den Knochen! Es ist gut, dass er dovongelaufen ist. Ich hätte ihm doch nur das Zeugnis „völlig ungeeignet" ausstellen können."

Im Zimmer Nr. 18 gähnten die anwesenden Beamten. Es war doch in letzter Zeit gar nichts mehr zu tun. Wollte denn niemand mehr heiraten?

biegł po schodach na dół, precz z ratusza. Na dworze otarł sobie (osuszył) twarz.

„Odpiszę jej", jęknął. „Nie, ja się nie ożenię. Jeśli do tego potrzeba takich przygotowań — nie żenię się. Łgarze są wszyscy ci, którzy tam powiadają, że trzeba tylko niektórych papierów. — Nie żenię się!"

I Nikodem Powolny powlókł się do domu i napisał swojej Karolinie, że zrywa zaręczyny, bo nie mógł wystarać się o papiery dla urzędu stanu cywilnego...

W pokoju Nr. 13 znów siedzieli obaj panowie. Przystąpił do nich lekarz z sali.

„Cóż to za zwarjowanego chłopa przysłaliście mi tu? I ten ma się nadawać na policjanta („Schupo" skróc. „Schutz polizei")? Wszak on ma bawełnę w kościach! Dobrze, że uciekł stąd. Mógłbym jemu chyba tylko wystawić świadectwo „całkowicie niezdatny".

W pokoju Nr. 18 ziewali obecni urzędnicy. Wszakże w ostatnich czasach nie było nic do roboty. Czyżby już nikt nie chciał się żenić?

DER PFANNKUCHEN.

Es war einmal ein alter Lastträger, der hatte Zeit seines Lebens gehört: die reichen Leute liessen sich Pfannkuchen so gut schmecken. Da sagte er eines Tages seiner Frau:

„Back mir Pfannkuchen!"

„Aber!" rief die Frau, „ich habe doch keine Eier."

„Mach Pfannkuchen ohne Eier."

„Ich habe auch keinen Zucker."

„Lass den Zucker weg."

„Und keine Sahne."

„Nimm Wasser."

„Woher soll ich das weisse Mehl nehmen?"

„Versuch es mit schwarzem."

Als er nun so das Gericht ass, das ihm die Frau bereitet hatte, schüttelte er den Kopf und sprach:

„Ich verstehe nicht, was die Leute so besonders an Pfannkuchen finden."

Roda Roda

PĄCZEK.

Był raz pewien stary tragarz, który przez całe swe życie słyszał: bogaci ludzie jedzą pączki, któremi się delektują. Powiedział więc pewnego dnia swojej żonie:

„Upiecz mi pączków"

„Ale!" zawołała żona, „nie mam przecież jajek"

„Zrób pączki bez jajek."

„Nie mam też cukru."

„Obejdź się bez cukru"

„I nie mam śmietany."

„Weź wody"

„Skąd mam wziąć białej mąki?"

„Spróbuj czarną."

Kiedy już zajadał tę potrawę, którą żona mu przygotowała, potrząsnął głową i rzekł:

„Nie rozumiem doprawdy, co ludzie znajdują w pączkach specjalnego."

HOCHMUSIKALISCH.

Heinz küsst sein Mädel, die Pianistin, auf die Nasenspitze.

„Bitte, eine Oktave tiefer", sagt sie.

WYSOCE MUZYKALNIE.

Henio całuje swą dziewczynę, pianistkę, w koniec nosa.

„Proszę, o oktawę niżej", powiada ona.

EINE UNAUSFÜHRBARE WETTE.

„Gestern sass ich auf einer Bank in einem Park und wartete auf meine Freundin. Neben mir sass ein junger Mann in der gleichen Situation. Und da haben wir gewettet, wessen Freundin eher käme."

„Und wer gewann?"

„Das liess sich nicht sagen. Als meine Freundin kam, stellte es sich heraus, dass sie auch die seine war."

NIEWYKONALNY ZAKŁAD.

„Wczoraj siedziałem na ławce w parku i czekałem na moją przyjaciółkę. Obok mnie siedział pewien młody człowiek w podobnej sytuacji. I wówczas założyliśmy się, czyja przyjaciółka przyjdzie wcześniej."

„I kto wygrał?"

„To trudno było powiedzieć. Gdy moja przyjaciółka przyszła, okazało się, że ona była również jego przyjaciółką."



NOTSCHREI DES VIELGEPLAGTEN KAUFMANNS.

„Heute möchte ich ein Hund sein... damit ein anderer für mich die Steuern bezahlt..."

KRZYK ROZPACZY STRAPIONEGO KUPCA.

Dziś chciałbym być psem... żeby ktoś inny zapłacił za mnie podatki...

DIE DREIZEHN VERLOBTEN DER TODESBRAUT.

Fräulein Carron hat sich, wie aus einer Pariser Zeitung hervorgeht, zum dreizehnten Male verlobt. Wer ist Fräulein Carron ? Ganz Frankreich kennt sie unter dem Namen der „Todesbraut". Im Jahr 1917 verlobte sie sich erstmalig mit einem englischen Offizier, den sie in einem Pariser Spital pflegte. Er hatte an vielen Schlachten teilgenommen und war mit einer leichten Verwundung davongekommen. Kurz nach der Verlobung reinigte er seinen Revolver, der losging, und dem Engländer eine tödliche Verletzung beibrachte.

Die junge Dame verlobte sich nun mit einem französischen Offizier. Unmittelbar vor der Trauung fiel der Offizier als Opfer der Beschiessung von Paris durch das deutsche Ferngeschütz. Der dritte Bräutigam von Fräulein Carron war ein Russe, der in die Armee des Generals Wrangel eintrat und in der Krim umkam. Der vierte Verlobte wurde überfahren. Der fünfte trank bei der Verlobung so viel, dass er im Rausch die Treppe hinunterstürtze und sich den Hals brach. Bräutigam Nummer 6 fiel einer Eisenbahnkatastrophe zum Opfer.

Der siebente erschoss sich aus Verzweiflung über den angeblich schlechten Ruf seiner Braut. Der achte Bräutigam starb an der Grippe, der neunte kam bei einem Autozusammenstoss um. Der zehnte Verlobte wurde von einem Raubmörder erschossen. Der elfte kam in der Untergrundbahn von Paris unter die Räder. Der zwölfte musste sich einer Abmagerungskur unterziehen und starb an Herzschwäche.

Welches Schicksal erwartet nun den dreizehnten Verlobten der Todesbraut ? — Ausgerechnet den dreizehnten !

KEIN WUNDER.

„Ich habe heute nacht sehr schlecht geschlafen."— „Wieso ?" — „Ich lag auf einer toten Wanze." — „Das tut aber doch nichts! — Da das Tierchen *tot* war, hat es Sie doch gar nicht stören können." — „Da haben Sie recht! Die tote Wanze hat mir auch nichts getan— aber die anderen, die ihre Kondolenzbesuche abstatteten !"

SICHERES ZEICHEN.

„Hatten Sie schon einmal Fälle von Geisteskrankheiten in Ihrer Familie ?"

„Ja, letzthin noch ! Meine Schwester schlug einen Bewerber mit 50.000 Mark Vermögen aus !"

VERTRACKTES PECH.

Quantsch ist eingeladen. Am nächsten Tag wird er gefragt, wie ihm das Festessen gefallen habe.

„Ueberhaupt nicht," klagt er.

„War das Essen nicht gut?"

„Sogar hervorragend," sagt Quantsch. „Aber neben mir sass eine schielende Dame, die hat dauernd von meinem Teller gegessen."

DER GELDSCHRANK.

Bankier Mayer zeigt seinem zukünftigen Schwiegersohn sein Privatkontor und natürlich auch den Tresor. „Nun, mein Lieber, wie gefällt Ihnen das Ding ?"

„Offen gestanden, sehr gut !"

TRZYNASTU ZARĘCZONYCH NARZECZONEJ ŚMIERCI.

Jak wynika z pewnego dziennika paryskiego, panna Carron zaręczyła się poraz trzynasty. Kim jest panna Carron ? Cała Francja zna ją pod przydomkiem „narzeczonej śmierci". W roku 1917 zaręczyła się ona poraz pierwszy z pewnym oficerem angielskim, którego pielęgnowała w szpitalu paryskim. Brał on udział w wielu bitwach i uszedł z lekkiem poranieniem. Wkrótce po zaręczynach czyścił on swój rewolwer, który wystrzelił i zadał Anglikowi śmiertelną ranę.

Młoda dama zaręczyła się wtedy z pewnym oficerem francuskim. Bezpośrednio przed ślubem oficer padł ofiarą ostrzeliwania Paryża przez niemiecką armatę dalekonośną. Trzecim narzeczonym panny Carron był Rosjanin, który wstąpił do armji generała Wrangla i zginął na Krymie. Czwarty narzeczony został przejechany. Piąty pił podczas zaręczyn tyle, że będąc pijanym spadł ze schodów i skręcił sobie kark. Narzeczony numer 6 padł ofiarą katastrofy kolejowej.

Siódmy zastrzelił się z rozpaczy z powodu rzekomo złej reputacji swojej narzeczonej. Ósmy narzeczony umarł na grypę, dziewiąty zginął podczas zderzenia samochodów. Dziesiąty narzeczony został zastrzelony przez bandytę (rabusia-mordercę). Jedenasty dostał się pod koła kolejki podziemnej w Paryżu. Dwunasty musiał się poddać kuracji odtłuszczającej i zmarł na anewryzm (słabość) serca.

Jakiż to los oczekuje teraz trzynastego zaręczonego narzeczonej śmierci ? — Akurat trzynastego !

NIC DZIWNEGO.

„Tej nocy spałem bardzo źle." — „Jakto ?" — „Leżałem na zdechłej pluskwie" — „Ależ to przecież nic nie szkodzi ! Ponieważ zwierzątko było nieżywe, więc nie mogło ono przecież panu wcale przeszkadzać." — Co do tego ma pan rację ! Zdechła pluskwa nic mi też nie robiła— ale te pozostałe, które składały jej wizyty kondolencyjne !"

PEWNA OZNAKA.

„Czy miał pan juz kiedyś wypadki chorób umysłowych w swojej rodzinie ?"

„Tak, nawet ostatnio ! Moja siostra odmówiła ubiegającemu się o jej rękę, który miał 50.000 marek w majątku!"

FATALNY PECH.

Kwancz jest zaproszony. Następnego dnia pytają go, jak mu się podobała uczta.

„Wogóle nie," narzeka on.

„Czy jedzenie było niedobre ?"

„Nawet znakomite," powiada Kwancz, „ale obok mnie siedziała zezująca dama, która wciąż jadła z mego talerza."

KASA PIENIĘŻNA

Bankier Mayer pokazuje swemu przyszłemu zięciowi swój prywatny gabinet i naturalnie również skarbiec. „No, mój drogi, jak się wam podoba ta rzecz ?"

„Otwarcie mówiąc (w niem. „stojąc"), bardzo dobrze!"

DER PARLAMENTARIER IM LÖWENKÄFIG.

Um zu beweisen, dass bei der Dressur wilder Tiere brutale Zwangsmethoden überflüssig sind, betrat dieser Tage in Glasgow das Mitglied des englischen Unterhauses J. G. Clarke den Raubtierkäfig einer Menagerie. Die Demonstration des Abgeordneten galt einem im Londoner Parlament eingebrachten Gesetzentwurf, der die Dressurtätigkeit der Tierbändiger im Sinne des Tierschutzes wesentlich einschränken will.

Nach der Ansicht Clarkes ist der Text dieses Entwurfes so unklar gehalten, dass, wenn er Gesetz würde, die Vorführung wilder Tiere überhaupt unmöglich wäre, was dazu führen müsste, Hunderte von Personen, die heute in Menagerien, in Zirkussen und auf der Bühne auftreten, um ihr Brot zu bringen.

Mit seiner Demonstration wollte Clarke den zu der Vorstellung eingeladenen Parlamentskollegen zeigen, dass der Dresseur mit Ruhe und Festigkeit viel mehr erreicht, als durch grausame Zwangsmittel, die deshalb auch in der Praxis des Tierbändigers nicht mehr angewandt werden.

Unbewaffnet betrat Clarke mit dem Besitzer der Menagerie den Käfig, in dem sich zwei Löwen, zwei Tiger und vier Leoparden befanden, und blieb dort zehn Minuten inmitten der Bestien, die wohl fauchend und zähnefletschend um den mutigen Volksvertreter herumschlichen, sich aber hüteten, ihm näher auf den Leib zu rücken.

Die Vorführung wurde dann wiederholt, nachdem alle Hilfsmittel und Requisiten, wie sie die Dresseure verwenden, aus dem Käfig entfernt worden waren, so dass sich die Tiere in voller Freiheit bewegen konnten. Clarke glaubt mit diesem Bravourstück die Kollegen überzeugt zu haben, dass ihre Anschaungen über die brutalen Methoden der Tierbändiger auf falschen Voraussetzungen beruhen, und dass der Entwurf entsprechend geändert werden wird.

NICHT STREITSUCHTIG.

Schulze, Meyer und Müller waren berühmt für ihr Phlegma. Eines Tages machten sie einen Spaziergang. Sie gingen drei Stunden, dann sagte Schulze: „Seht mal die schönen Margueriten!" Eine Stunde schwiegen sie. Bis Meyer sagte: „Es waren Anemonen."

Sie gingen heimwärts und assen zu Nacht. Nach dem Nachtessen stand Müller auf: „Ich ziehe aus, ich habe die Streitereien satt."

PARLAMENTARZYSTA W KLATCE LWA.

Aby udowodnić, że przy tresurze dzikich zwierząt brutalne metody przymusu są zbyteczne, wstąpił w tych dniach w Glasgow członek angielskiej Izby Gmin Clark do klatki drapieżnego zwierza w pewnej menażerji. Demonstracja posła dotyczyła zgłoszonego w parlamencie angielskim projektu ustawy, który pragnie znacznie ograniczyć czynności tresury pogromców zwierząt, w myśl opieki nad zwierzętami.

Według poglądu Clarke'a tekst tego projektu sformułowany (utrzymany) jest tak niejasno, że gdyby stał się ustawą, przedstawienie z dzikiemi zwierzętami, byłoby wogóle uniemożliwione, co musiałoby doprowadzić do tego, że setki osób, które obecnie występują na scenie w menażerjach i cyrkach, byłyby pozbawione swego chleba.

Swoją demonstracją Clarke chciał pokazać zaproszonym na przedstawienie kolegom z parlamentu, że trener spokojem i pewnością znacznie więcej osiąga, aniżeli okrutnemi środkami przymusu, które też nie są już przeto stosowane w praktyce pogromcy zwierząt.

Bezbronny wstąpił Clarke z właścicielem menażerji do klatki, w której znajdowały się dwa lwy, dwa tygrysy i cztery lamparty, pozostał tam przez dziesięć minut pośród dzikich bestyj, które wprawdzie sapiąc i wyszczerzając zęby przesuwały się dokoła odważnego przedstawiciela ludu, strzegły się jednak bliżej zabrać się do jego skóry.

Przedstawienie zostało następnie powtórzone, po tem jak wszystkie środki pomocnicze i rekwizyty, które są stosowane przez trenerów, zostały z klatki usunięte, tak że zwierzęta mogły się poruszać z zupełną swobodą. Clarke sądzi, że tym junackim występem przekonał kolegów, iż ich poglądy co do brutalnych metod pogromców zwierząt opierają się na mylnych przesłankach (przypuszczeniach) i że projekt będzie odpowiednio zmieniony.

NIEKŁÓTLIWY.

Schulze, Meyer i Müller słynęli ze swojej flegmy. Pewnego dnia udali się na przechadzkę. Szli przez trzy godziny, poczem powiedział Schulze: „Spójrzcie na te ładne margaretki!" Przez godzinę milczeli. Aż Meyer powiedział: „To były anemony."

Poszli do domu i spożyli wieczorem (kolację). Po wieczerzy Müller powstał: „Ja się wyprowadzam, mam dość tych kłótni."

OD ADMINISTRACJI „TŁUMACZA".

PP. Prenumeratorów, którzy jeszcze zalegają z odnowieniem prenumeraty za kw. III-ci, prosimy o jaknajszybsze przekazanie należności (przez P.K.O. konto Nr. 25.635), a to w celu uniknięcia przerwy w wysyłce pisma.

NOWOPRZYBYWAJĄCYM PRENUMERATOROM polecamy do nabycia komplety „Tłumacza" za kwartał ubiegły (kwiecień—maj—czerwiec). Cena kompletu w każdem wydaniu (A, B, C) zł. 1.50; pojedyncze numery — 60 gr. Wysyłamy po otrzymaniu odpowiedniej należności przez P. K. O. (konto Nr. 25.635). Prosimy o dokładne podawanie na środkowym odcinku blankietu z jakiego tytułu wpłata zostaje uiszczona.

Prosimy pamiętać, iż tekst polski w niniejszem czasopiśmie służy wyłącznie do lepszego zrozumienia treści obcojęzycznej. Z tego względu przekład polski nie jest literacki, lecz możliwie dosłowny.

SITZENDE LEBENSWEISE VERGRÖSSERT DAS HERZ.

Um festzustellen, bis zu welchem Grad andauerndes gebeugtes Sitzen die Tätigkeit des Herzens beeinflusst, führte ein russischer Arzt, Dr. Podkaminski, kürzlich in Charkow eingehende Untersuchungen aus. Da hauptsächlich der Beruf der Schneiderin die gebeugte Sitzstellung erfordert, wurden nur Berufsschneiderinnen und zum Vergleich Lastträger untersucht.

Hiebei ergab sich, dass die Mittelgrösse des Herzdurchmessers der Schneiderinnen fast durchwegs mit jener der Lastträger, also der Schwerarbeiter, übereinstimmte; in vielen Fällen überstieg die Herzgrösse der Schneiderinnen sogar die der Lastträger und im Zusammenhang damit war bei den Schneiderinnen auch ein erhöhter Blutdruck festzustellen.

Infolge der gebeugten Sitzstellung und des dadurch bedingten Druckes auf den Unterleib kommt es also bei Menschen, die durch ihren Beruf zu dauerndem Sitzen gezwungen sind, tatsächlich sowohl zu einer Vergrösserung des Herzens als auch zu gesteigertem Blutdruck.

SIEDZĄCY TRYB ŻYCIA POWIĘKSZA SERCE

Aby stwierdzić, w jakim stopniu stałe (trwające) pochylone siedzenie wpływa na czynność serca, lekarz rosyjski Dr. Podkaminski przeprowadził niedawno w Charkowie szczegółowe badania. Ponieważ głównie zawód krawcowej wymaga pochylonej postawy siedzącej, zostały zbadane tylko zawodowe krawcowe i dla porównania również tragarze (ciężarów).

Wykazało się przytem, że przeciętna wielkość średnicy serca krawcowych prawie zawsze odpowiadała średnicy tragarzy, a więc ciężko pracujących; w wielu wypadkach wielkość serca krawcowych przewyższała nawet wielkość serca tragarzy i w związku z tem można było stwierdzić u krawcowych również podwyższone ciśnienie krwi.

Wskutek pochylonej postawy siedzącej i uwarunkowanego przez to ciśnienia na dolną część ciała dochodzi więc u ludzi, którzy przez swój zawód zmuszeni są do stałego siedzenia, faktycznie zarówno do powiększenia serca jakoteż do podwyższonego ciśnienia krwi.

ZEITUNTERSCHIED.

„Seit fünf Stunden verhandelt das Gericht, und der Angeklagte wird allmählich ungeduldig. Er lehnt sich aus der Anklagebank zu seinem Verteidiger vor und fragt: „Sagen Sie mal, Herr Rechtsanwalt, wie lange kann denn die Geschichte noch dauern?"

„Nach — für mich ein paar Stunden, für Sie mindestens drei Jahre."

RÓŻNICA CZASU.

Od pięciu godzin sąd odbywa naradę i oskarżony staje się stopniowo niecierpliwym. Wychyla się z ławy oskarżonych do swego obrońcy i pyta: „Niech no pan powie, panie mecenasie (adwokacie), jak długo może jeszcze potrwać ta historja?"

„No, dla mnie parę godzin, dla pana conajmniej trzy lata."...

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

WP. Por. Sztorc, Kościerzyna. List Pański z dn. 5-go lipca otrzymaliśmy. Dziękujemy za szereg trafnych uwag i wskazówek, z których b. chętnie skorzystamy.

WP. L. Singer, Pułtusk. Numer angielsko-polski (A) wychodzi około 5-go każdego miesiąca, numer francusko-polski (B) — około 10-go, a numer niemiecko-polski (C)— około 15-go.

WP. Tad. Muszyński, st. mar., O.R.P. „Wicher", Gdynia 3 (wyd. B, C). Adnotację na odcinku wpłaty sprostowaliśmy zgodnie z listem Pana. Za rozpowszechnianie „Tłumacza" wśród kolegów jesteśmy Panu bardzo wdzięczni.

Druk. ukończono dnia 15 lipca 1931 r. Druk. B-ci Wójcikiewicz, Warszawa. Redaktor odpow. i wydawca: *Michał Głuski.*